

GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

N^o 299.

W Piątek dnia 20. Grudnia.

1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 16. Grudnia.

Pod względem stracenia Tschecha dowiadujemy się teraz, że N. Pan długo sam z sobą się pasował, nim zgromadzonym ministrom oświadczył, że biegu sprawiedliwości wstrzymać nie chce. Po tej deklaracji wydał N. Pan pismo gabinetowe do ministrów, w którym ulaskawienie Tschecha sobie zastrzegł, na przypadek żeby o ulaskawienie prosić miał. Tschech wzbraniał się wszelako podać prośbę o ulaskawienie i oświadczył, że jako człowiek edukowany w domu poprawy kary swęj odsiadywać nie może. W dzień przed straceniem J. K. M. posłał urzędnika sądu do Tschecha, aby mu oświadczyć, że on równie jak i Królowa wszystko mu przebaczą. Tschech aż do ostatniej chwili w swoim sposobie myślenia wytrwał. Na ruszowaniu chciał w kilku słowach do przytomnych przemówić, ale policyanci na to nie zezwolili. Ostatnie jego słowa były: „Niech żyje wolność, prawda i sprawiedliwość!“ Prosił, żeby córce jego powiedziano, że z spokojnością i stałością umysłu na śmierć idzie. N. Państwo w dniu kiedy Tschecha przez Charlottenburg przewieźć miano, nie byli na zamku. Najwyższy rozkaz surowo zalecał jak najcisłejsze zamilczenie wyroku i dnia kary.

Z Berlina. — Gazety obejmują obszernie doniesienie o uroczystém otwarciu domu

opery w dniu 7. m. b. Dano operę Meyerbeera kompozycyi das Feldlager in Schlesien, text Pana Rellstaba. Pomimo nadzwyczajnego przepychu wystawy, która 25,000 talarów kosztowała — wystąpiło bowiem 500 ludzi na raz nierachując koni i dział — publiczność okropnie się znudziła i ani muzyka ani trześć sztuki oczekiwaniom wcale nie odpowiadały. Teraz więc komponista zwała winę na autora a autor na komponistę.

Z Królewca, dnia 5. Grudnia.

W ostatnich dniach Listopada przybyły tu liczne gromady polskich i rosyjskich żydów nadgranicznych, którzy aby ująć bliskiego przesiedlenia do okolic Rosyi podług opowiadania ich całkiem niezamieszkałych i dzikich, tymczasowo tu się schronili. — Chociaż zupełnie z pieniędzy ogłoszeni, zamierzają udać się do Francyi albo Ameryki, w którym to celu szukają wsparcia i zapomózki u współwierców.

Z Wrocławia, dnia 7. Grudnia.

Tutejsza kapituła metropolitalna w sprawie księdza katolickiego Ronge przeciw Biskupowi Arnoldi w Trewirze, ostatni i o ile to od niej zależy, stanowczy krok uczyniła. Ronge dnia 3. Grudnia zdegradowany został i rzucono nań kłatwę.

Z nad Renu, dnia 5. Grudnia

Madziarowie są narodem energicznym i pełnym zdolności, lecz stopień wykształcenia, do którego ogółem dzisiaj doszli, jest jeszcze bar-

dzo niskim, sądząc z tego, co nam z tych stron donoszą. Szanujemy ich zamilowanie wolności, i nie odmawiamy naszych pochwał ich dążeniu do wykształcenia się i wyrobienia własnej narodowości. Lecz całkiem nam się nie podoba, że owo uczucie narodowości objawia się tylko w napuszonych słowach, a mało co w praktyce. Nie brak Madziarom środków i sposobów do przeprowadzenia zmian, które za konieczne osądzili; mają swój sejm i cały zbiór seacownych praw i przywilejów, których inne ludy im zazdroszczą. Lecz nie mają rozpoznania rzeczy i nie widzą, że wolność ich wtenczas dopiero na coś się przyda, że wtenczas tylko straci wszystko to, co w każdym ich przywileju i monopolu jest nienawistnym, jeżeli postępować będzie wspólnie z równością, to jest z równym uprawnieniem wszystkich mieszkańców w kraju. Tak jak teraz są stosunki tameczne, mają dużo podobieństwa do dawnego polskiego rządu, w którym także burzliwa demonstracja szlachecka wszystko złe wyrządziła. Madziarowie powinni przecie to sobie przypomnieć, że i oni mają w swym kraju pewien rodzaj dyssydentów i że nie oni sami mają prawo do ziemi panońskiej, na której dawniej niż oni, którzy jako dzika horda barbarzyńców ze stepów uralskich i z nad brzegów Jaiku przybyli, — i lepszym może prawem inne jeszcze mieszkają ludy. Kto bezstronnie rozważy te stosunki, przekona się zupełnie, że mieszanina narodów w Węgrzech, różnica wyznań i narodowości między mieszkańcami kraju tego, istniejąca dłużej już niż lat 1000, nie zginie także w przyszłym wieku. Madziarowie, którzy chcą znów utworzyć kastę panującą, oburzają przeciw sobie większość ludności, budzą nienawiść w współobywatelach swoich i powiększają rozbrat w kraju, gdy tymczasem wszystkie stosunki spowodować powinny roztropnego i przezornego człowieka do tego, aby wszelkimi siłami starać się zatrzeć, ile możliwości wszelkie różnice spokojnym i łagodnym postępowaniem. Lecz droga, na której Ultramadziarowie dotychczas postępowali, zabiera im dużo drogiego czasu, nie przynosząc żadnej korzyści: bez pożytku trwonią się tylko siły, któreby inaczej użyte mogły zbawienne dla kraju mieć skutki. Madziarowie powinni przede wszystkim powstrzymać swą nadto rozbujalą wyobraźnię i dać przykład godny naśladowania nadętej młodzieży swojej, która po części dzikie jeszcze i niewyglądzone ma obyczaje. Lecz na sejmie daleko jeszcze do tego. Czy tam kto kontent z nadwornej kancelaryi

węgierskiej w Wiedniu, czy nie, czy tam kto uznał nadto wielką powolność cesarza względem Madziarów, osobliwie co do języka, lub nie, — to wszystko jedno; zawsze jednak rzecz haniebna przyjmować z szyderstwem szlacheckiego i zgrzybiałego bohatera, na którego Niemcy całe patrzą się z uszanowaniem, arcyksięcia Karóla, zwycięzcy w 50 bitwach, który jako zastępca cesarza staje na sejmie, zamiast mu przynajmniej winny ukazać szacunek. Przez takie gburowate postępowanie nie zjedną sobie Madziarowie w Niemczech żadnej sympatii, przez podobne sceny nie zjedną sobie uszanowania. Jeżeliby istota Madziaryzmu zasadzała się na tęp i na poniżaniu i krzywdzeniu Niemców i Słowian, wtedyby zaiste była pełną ochydy i dałaby takim sposobem jasny dowód, że daleką jeszcze jest od wyższej oświaty i że nie może się obejść bez cywilizacji zagranicznej, od której teraz Madziarowie całkiem się chcą oparknąć. Zamiast zapuszczać się w dalekie projekta, powinni by reformatorowie madziarscy raczej postępować za przykładem ludzi praktycznych, których także kilku liczą między sobą, niż za owymi krzykaczami, którzy pochlebiają tylko ich próżności. Towarzystwo opiekuńcze nad krajowym przemysłem, które od samego początku miało charakter ekskludujący, nie ma żadnego sensu w kraju, w którym rolnictwo i chodowanie bydła na bardzo tylko niskim stopniu stoją, gdzie są przywileje, monopola i wolność od akcyzy, gdzie nie ma żadnych porządných dróg, uregulowanych rzek i gdzie szlachta, wynosząca ze wszystkiem około pół miliona używa owoców wszystkiej pracy, gdy tymczasem cały ciężar państwa spoczywa na owej misera plebsa contribuens. Wiemy dobrze wszystko, co można ze stanowiska madziarsko-arystokratycznego przytoczyć na poparcie obecnego w Węgrzech położenia rzeczy; lecz musimy przyznać, że wszystkie te powody, które do tychczas przytaczano, utwierdziły nas tylko w naszej opinii. Dopóki najgłośniejsze i najszkodliwsze przywileje szlachty, których się teraz z taką uporczywością Madziary trzymają, nie zostaną zniesione, dopóty nie można myśleć o istotnem zakwitnieniu tego kraju. Dopóki madziaryzm nie przekona się o tęp, że jest jego własną korzyścią szacować kulturę niemiecką zamiast występować przeciwnie po nieprzyjacielsku, a zamiast zamykać się przed nią, uznać ją i wniść z nią w przyjazne stosunki, dopóty także oświata najwyższej klasy nie będzie dostateczną. Jeżeli madziaryzm będzie się starał

odznaczać się tylko gburowstwem i impertynencją przeciw Niemcom i Słowianom i tym sposobem zjednać sobie uszanowanie, każdy pozna natychmiast, że jest słabym wewnętrznie i że z tego powodu nie może sobie żadnych praw rościć do wyższego znaczenia.

Wiadomości zagraniczne.

R o s s y a.

Z Petersburga, dnia 24. Listopada.

Tegoroczna wyprawa przeciw ludom Kaukaskim skończyła się. — Nasze wojska wowych okolicach czynne, koncentrują się na zimę w przeznaczonych im miejscach, nie mogą jednak bynajmniej po niezmiernych trudach wojny latowej tam odpocząć i spokoju używać, lecz owszem z nieprzerwaną czujnością na wszystkie ruchy nieprzyjaciela uważać muszą, ponieważ gorale właśnie zimową porą, kiedy Rosssyanie są na zimowych leżach najśmiańsze wykonywają wycieczki, na twierdze niekiedy od szczupłych załóg broniące zapamiętałe napadają i łupiestwa i rozboje między spokojnemi i panowanie Rosssyi uznającemi pokoleniami szerzą. — Tak tedy i tegoroczna wyprawa z tak wielkimi siłami wiosną rozpoczęła, bez żadnego rezultatu zakończyła się i nadziejom rządu wcale nie odpowiedziała. Ujawnienie górali jak zawsze tak i teraz dalekiej przyszłości pozostawić trzeba. General Neidbart naczelnie dowodzący w Transkaukazyi, prosi ciągle o uwolnienie go od służby, do czego też zapewne w Petersburgu się przychylią. Następcami jego mienią przybyłego tu onegdaj z południa Generała Gerstenzweig i Generała Berg, obecnie w sztabie głównym Naj. Cesarza umieszczonego.

General Lieutenant i Senator Michajłowski-Danilewski wydał znów na rozkaz Cesarza wojenno-historyczne dzieło pod tytułem: „Obraz pierwszej wojny Cesarza Alexandra przeciw Napoleonowi w roku 1805.” Autor, mówi Dziennik Petersburski szedł w tej pracy za światłą przezornością Monarchy i skreślił obraz tej wojny z najściślejszą bezstronnością i niezaprzeczoną prawdą.

F r a n c y a.

Z Paryża, dn. 11. Grudnia.

Konstytucjonista donosi, że Pan Ferdinand Barrot wysłany być ma do Buenos-Ayres jako nadzwyczajny pełnomocnik, końcem popierania zażaleń iamecznych poddanych francuskich przeciw krzywdom i łupiestwom sprzeciwiającym się wszelkim prawom narodów.

La Gazette des Tribunaux donosi, że synagoga Jerozolimska, której członkowie znani są z głębokiej swęj nienawiści przeciw wszelkim nowościom, wymierzyła exkomunikę przeciw wszystkim tym żydom, którzy zbierają składkę lub się do takowej przyczyniają w celu zachęcenia żydów azyatyckich do rolnictwa, tudzież urządzenia wielkiego szpitalu wraz ze szkołami dla obojęj płci w Jerozolimie. Pomiedzy osobami wyklęciu temu uległemu znajdują się także różne gałęzie familii Rothschildów, którzy na dobroczynny ten cel 100,000 franków złożyli.

Od dni kilku wszczął się spór między dziennikami *Siècle a Commerce*, w którym ostatni, jak się zdaje, zamierzył sobie poniżyć wpływ Thiersa. *National* tak pod tym względem zdanie swoje objawia: »Nie radzi się mieszać do domowych spraw innych ludzi i bylibyśmy te kłótnie milczeniem pominieli; gdy w tém występuje *Constitutionnel* i wyzywa nas. Zachęcając nas do połączenia lewego środka i lewej strony, kończy następującemi słowy: »Łatwo pojąć, że ostateczne stronnictwa nie wspierały się, a nawet dążyły do zguby wzajemnej.« Ponieważ nas *Constitutionnel* zaczepia, więc mu otwarcie zdanie nasze powiemy. Mać on prawda dostateczne powody do tego, aby p. Thiers całą opozycją parlamentarną miał na swe rozkazy. Ale uiech nam pierwęj powie, co się z tej opozycyi zrobiło od czasu, jak się na korzyść p. Thiersa abdykować zdawała? Czyż w izbie najmniejsze odniosła owoce? Czyliż może po za izbą wpływu nabrała? Zyskałaż co do siły dyskusyi, co do energii zasad, co do mocy myśli? Jestże bardziej narodową lub bardziej dynastyczną pod przewodnictwem męża, który po uchwale tajnych funduszów, w której ją skompromitował, przez prawo regencyjne najchaniebniejszy jej nawet cios zadal? Czyliż mieliśmy niesłuszność, kiedyśmy Barrotowskiej lewej radzili zostać przy swęj wyłączności, zasilać się opinią publiczności, a nie gubić się w małych parlamentarskich intrygach. Od tego czasu starała się ona znów na swą drogę powrócić i naprawić szkodę zrzadzoną. Ale doradzając jej dziś do bałamuctwa pod pozorem jednoci, zniżając ją pod jakąkolwiek transakcją zamiast się zasad trzymać, robiąc ją tak lichą i małą, iżby ją pan Thiers znów do kieszeni mógł schować, wtedy pewni być możemy, że na wybranem przez nią samę miejscu należna spotka ją wzgarda. Przeciwni jesteśmy dziś jak zawsze wszelkim nienaturalnym związkom, któ-

re nam się w życiu tak prywatnem jak publicznem skandalem być zdają. Jeżeli zatem Commere żadnego innego nie ma zamiaru, jak tylko lewą stronę od złego wpływu odciągnąć, w tedy nie sądzimy, iżby jej miał szkodzić, owszem przysługę jej wyświadczyć.»

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 7. Grudnia.

Kwestja cła od cukru, jakkolwiek mieszkancom stalego ładu zdawać się będzie zużyta i suchą, zawiera jednakże w sobie wszystkie trudności zarządu sir Roberta Peel, i może ona jedna dla gabinetu dzisiejszego stać się powodem wielu niebezpiecznych walk. Jest ona kwestją stronnictwą, ale zarazem handlową, finansową i kolonialną, kwestją pełną religijnego uczucia z przyczyny swego połączenia z niewolnictwem, kwestją polityki zagranicznej, a nakoniec kwestją polityki wewnętrznej; przyczyniła się ona do strącenia gabinetu wigowskiego, i przy jej rozbiórce sir Robert Peel w roku zeszłym także klęskę poniósł; przygotowuje ona gabinetowi wiele trudności, rzuca cień pochmurny na przyszłe posiedzenia, a wszystko to należy zważyć i rozebrać nim wyjdzie prawo, czy lud Angielski ma płacić 64 czy 34 szylingi za centnar cukru zagranicznego. Cło od cukru jest jedynem w dochodach celnych, nad którym izby corocznie głosują. Od wielu lat odbywało się to po prostu, ale w roku 1841 wigowie podali projekt znakomitego zmniejszenia cła od tego nader ważnego artykułu. Natychmiast obrońcy Kompanji wschodnio-indyjskiej, nieprzyjaciiele niewolnictwa, i w ogóle kraj cały, powstali przeciw temu ułatwieniu dla głównego produktu krajów niewolniczych, kiedy z drugiej strony finansisci zadawali pytanie, czy finanse państwa już i tak nie wystarczające zdołają podobny ubytek wytrzymać, dla tego opozycja konserwatystowska odrzuciła ten środek. Ale kwestji tej nie można było usunąć, a nowy gabinet przy wstąpieniu na urząd musiał ponosić wszystkie jej skutki. W skutek tego p. Gladstone zażądał, by cło od cukru na rok ten ustanowione było na 34 szylingów z świadectwami pochodzenia, to jest dowodami, że cukier nie pochodzi z krajów niewolniczych.

Zaledwie jednakże ten czas przyszedł, kiedy właśnie okręt jakiś z Venezuela wpłynął do Liverpool. Zamieszanie urzędu handlowego było nader wielkie, żądania pana Fortique, posła Rptej Veneuel przy tutéjszym dworze, bardzo wymagające, obstawiał on bowiem przytém, by kraju jego nie uważać jako kraj niewolnikami handlujący, ale by cło nałożone tak zniżono

jak cło od cukru narodu najbardziej faworyzowanego. Pan Fortique uzyskał to czego żądał. Zamiarem autorów tego prawa było przypuścić do handlu cukier Azyjatycki z Chin, Jawy i Manilli, pracą wolną wyrobiony, a wyłączyć cukier Amerykańskich Stanów niewolniczych. — Ale pomiędzy Anglią i temi ostatniemi państwami istnieją traktaty, mocą których Anglija ma się z niemi obchodzić jak z narodami najwięcej faworyzowanymi, a zatem gdyby Anglija dała jakiejś korzyści Holandji, Chinom, lub podobnie, wówczas i im także musiałaby tych samych korzyści udzielić. Dla tego wydano dekret rady tajnej, by cukier Rptej Veneuela wpuszczać do kraju za niżkiem cłem. Można by tu dowieść jeszcze, że Venezuela zniosła de facto niewolnictwo u siebie, a jakkolwiek emancypacja niewolników w tym kraju ogłoszoną nie została, to jednakże cukier tego kraju może być na wolne targi wpuszczany. Dla tego użytkowe znaczenie tego aktu jest bardzo małe, ale prawne, jest bardzo ważne, a stanowiące rozstrzygnięcie tej kwestji mniej od ministrów jak od prawników korony by zależało.

Ponieważ traktat z Brazylią już minął, przeto cukier Brazylijski nie będzie mógł rościć żadnych podobnych pretensij, jak również Hiszpanja dla swego cukru z wyspy Kuby, ale Stany Zjednoczone pewno nie będą tracić czasu i na mocy tegoż samego prawa swój towar na Angielskie targi przywozić będą, pomimo wszystkich cel zakazowych. I tak pomimo wszelkich zobowiązań, opozycji, namysłów, handel cukrem stanie się daleko swobodniejszym. Ministrowie tylko wiele będą musieli znosić od swych własnych stronników, ale wypadek tej nieprzewidzianej kombinacji nie uwolni ich wcale od żadnych trudności, które nie tak łatwo za pomocą innego środka zwyciężyć. — Wśród takich okoliczności nie ma wątpliwości, że prędzej czy później cukier Brazylijski także na targi Angielskie się dostanie.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 6. Grudnia.

Dzisiaj przyjęty przez kongres projekt do prawa tyczący reformy konstytucyi do Senatu wniesiony został.

Pułkownika Rengife, Kapitana Garcia i lekarza wojskowego Arilla sąd wojenny na śmierć skazał.

N i e m c y.

Z nad Menu, dnia 5. Grudnia.

Podana przez Gazetę Auszburską wiadomość, że urzędowego doniesienia o naro-

dzeniu Księcia Fryderyka Heskiego zaniedbano, że więc Książę ten utracił tym samym prawo sukcesyi na tron Duński, już dla tego mało do prawdy podobną, ponieważ panujący obecnie Król Duński był ojcem chrzestnym Księcia Fryderyka Heskiego. Chociaż Król podówczas był tylko następcą tronu, przypuścić jednak trzeba, że urzędowe doniesienie o narodzeniu się Księcia Fryderyka Heskiego dworowi Duńskiemu zrobiono, kiedy Król ówczesny Następcy tronu ojcem chrzestnym być pozwolił.

Z Lubeki, dnia 9. Grudnia.

Mróz, który tego roku nadzwyczaj wczesnie uchwycił, był powodem do nader smutnego przypadku. Ładowano ośm okrętów do różnych portów przeznaczonych, a gdy dla krótkości dnia robota pociągnęła się aż ku nocy, dostało się przypadkiem dziewięciu robotników na miejsce, gdzie łód jeszcze niedosyć był mocny, i załamali się. Tylko dwóch uratowano, 6 zaś utonęło pomimo użytych środków ratunku.

S z w a j e c a r y a.

Z Kantonu Lucernskiego. Czytamy w Gazecie Bazylejskiej: »Jak gdyby ciasną siecią obwiedziony jest nasz kanton milicją rządową. Cała siła zbrojna stoi pod bronią i zajęła wszystkie znaczniejsze miejsca znane jako ogniska wojny domowej. Do Sursee przesadzono artylerję. Wojsko sprzyja powiększeń części rządowi. Tak ludzie protestujący, jako też wyrażni przyjaciele Iezuitów, stoją w pogotowiu na jego usługi. Energia przywołanego wojska, wiadomość o nieudaniu się powstania, postrach rzucony rażącemi kulami i ostrzem zimnem, wszystko to razem spłoczyło nieszczęśliwych powstańców do domów. Wzywano ich do wytrzymania na stanowiskach i do powrotu; ale na próżno. Mężowie w bluzach, zniechęceni już złem dowództwem, nie chcieli drogiej swęj krwi dla Iezuityzmu przelewać. Po całym kantonie nie widać już żadnego nieprzyjaciela. Pomimo to, zapewne aż do ukończenia aresztacyi, miasto i okolice odziane są w płaszcz wojenny. Wszędzie załogi, stráže, patrole, jaszczyki i działa. Przy bramach miasta stoją dwie stráže. Kto wchodzi lub wychodzi, ma na siebie baczne oko. Nawet szybkochozy ulegają rewizyi. Rząd czuwa Argusowemi oczyma. W nocy palą się ognie po naszych militarnie wyglądających ulicach.

Z Kantonu Bernskiego. Bernski przyjaciel ustawy zawiera następującą wiadomość: »W skutek doszłych tu, dla liberalistów w Lucernie niepomysłnych wiadomości,

odbyło się dziś w Baeren liczne zgromadzenie wolnomyślnych obywateli Bernu. Po gorących patryotycznych wynurzeniach końcem naradzenia się względem przyszłości, uchwalono pomiędzy innemi odbyć w przyszłą Środę w Burgsdorfie powszechnie zebranie ludu, na które zaproszono wszystkich wolno myślących Bernczyków i skonfederowanych.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, dn. 26. Listopada.

Względem wyjazdu posła angielskiego donosi Dziennik Konstantynopolitański co następuje: »Dnia 21. miał poseł angielski, Sir Stratford Canning trzygodzinną naradę z Wielkim Wezyrem i Ministrem spraw zagranicznych. Nazajutrz wsiadł na pokład parowej fregaty Devastation, i wyjechał do Dardanellów, gdzie przybył d. 23. i z największymi honorami był przyjęty. Na drugi dzień miała ta przejazdka dojść aż do brzegów Troady, a dnia 27. spodziewano się znów posła w Konstantynopolu. —

G r e c y a

Z Tryestu, dnia 2. Grudnia.

Nasze ostatnie listy z Athen mówią o nowym nieporozumieniu, na łonie ministerjum powstałem. Pan Lyons i jego zwolennik P. Maurokordatos wszelkich używali zabiegów, aby siać niezgodę a w tym celu broszura Pana Duviergier d' Hauranne o wpływie Rossyi podczas rewolucyi Wrześniowej w sam czas się zjawiała. Jakkolwiek pisemko to nic nowego nie zawiera, sprawiło jednak w Atenach nadzwyczajne wrażenie. Bohaterowie stronnictwa rosyjskiego w opinii publicznej nie najlepiej wychodzą, co dawniejsze nasze spostrzeżenie potwierdza, że wpływ Rossyi w Grecyi na teraz przynajmniej upada.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. D. 28. Grud. 1844. stanowczo i nieodwołalnie naznaczony przez Naczeln. Prezesa, do zebrania się wszystkich dotychczasowych powiatowych Towarzystw Agronomicznych, jest nam miłą rękojmnią urzeczywistnienia instytucyi, tyle dla W. K. Poznańskiego błogich owoców i korzyści rokującej. — Rolnictwo: ta jedyna puścizna Ojców naszych — odwieczne i wyłączne zatrudnienie Polaków, wypływające z pierwiastku narodowego, na tle też narodowem — miejscowem, osnute być powinno. Ma ono wskrzesić zapal do czynnego udziału, i okazać, że będąc w większości w posiadaniu gruntu, nam się słusznie należy

dać popęd do dobrego i przemysłowego gospodarstwa, podnieść byt materyalny włościan, i urządzić się w ten sposób, abyśmy ciągle czynni i przejęci dobrem publicznym owoce z zaprojektowanego Towarzystwa Rólniczego spłynąć mogące, samym sobie zawdzięczali. Niechaj więc dzień 28. Grudnia, zwykle jeszcze do dni świątecznych liczony i w gronie familii przepędzany oderwie każdego z domowego zacisza, a tém najlepiej udowodni, że mu interes publiczny, miłszy nad wszelkie prywaty. —

Z Poznania. — Nieprzyjemne, zimne i dżdżyste powietrze, które nam przez całe lato dokuczało, było także i w ciągu ostatnich 2ch miesięcy zwyczajnem. Tylko w środku Września i w ostatniej połowie Października było kilka dni ciepłych i jasnych; Listopad przeciwnie ciągle prawie był zimny i niepogodny. Pomimo nieprzyjemnego powietrza, stan zdrowia w departamencie Poznańskim w ogóle był zadowalniający, a śmiertelność mała. Najbardziej jeszcze panowały choroby kataralne i reumatyczne, jako też zimna febra i biegunka. Tu i owdzie pojawiały się naturalna i zmodyfikowana ospa, tudzież szkarlatyna, które to choroby wszelako z małemi wyjątkami dość dobry miały charakter. Tylko w miasteczku Jaraczewie, powiatu Szremskiego, pokazała się epidemiczna febra nerwowa, na którą od dnia 17. Września r. b. aż do końca Października 61 osób zachorowało, a 14 umarło. — Śmiercią nienaturalną umarło w obydwóch miesiącach upłynionych 44 osób, pomiędzy temi w skutek spożycia grzybów trujących dwie osoby dorosłe i troje dzieci; w skutek skażenia 17 osób, do których 5 dzieci należy; utopiło się 9 osób, licząc w to czworo dzieci; trzy osoby znaleziono nieżywe, a samobójstwem zakończyło życie 8 osób; w skutek nadużycia wódki umarła 1 osoba, a prócz tego uduśiła się także 1 osoba. — Przez pożar spłonęło w tymże czasie ogółem 57 budynków, między temi jedna gorzelnia i jeden wiatrak. Po wiekszej części sposób powstania pożaru wykryć się nie dał. W trzech pożarach wykazało się mocne podejrzenie, że ogień był podłożony, tak iż przeciw osobom podejrzanym kryminalną wytoczono indagacya.

— Gazety kościelnej tutejszej wyszedł Nr. 50. i zawiera: O upiększaniu i odwiedzaniu grobów w dzień WW. Stych w Freiburgu. — Rozmyślanie na psalm 30. — Z Archidiecezyi Pozn. ksiądz Alzog mianowany kanonikiem i podregensem w Hildesheim w Hano-

werskim. — Odpowiedź kościelnemu z Jarocina: Niejaki kościelny z Jarocina przymawia w Gazecie Poznańskiej Nr. 283. nam duchownym jakobyśmy byli obojętnymi na rozkrzewianie wstrzemięźliwości pomiędzy ludem naszym. Na co oświadczam mu, że aby powziął lepsze wyobrażenie o naszych w tej mierze chęciach, dobrze uczyni gdy się zapyta księgarza Stefańskiego w Poznaniu: ile w ostatnich paru tygodniach wzięło od niego duchowieństwo naszej archidiecezyi księżeczek, obejmujących warunki Bractwa wstrzemięźliwości, a tam się dowie, że wzięło już takowych do 20,000. Że zaś nie wzięli ich ci duchowni aby im leżały po stolikach, dowodzi to, że niektórzy brali je po kilka razy, a następnie po rozdaniu już liczby poprzedzającej pomiędzy zapisujących się do Bractwa. Niechby więc tym czasem pan Kościelny był spokojny, a gdyby jeszcze chciał powiedzieć, że to na raz wszędzie nie nastąpiło, to niech sobie przypomni, że owo stare przysłowie: Kraków nie naraz zbudowany, da się i tu zastosować. — Posiedzenie Gustawa Adolfa w Halli. — Doniesienia z Rzymu — w Anglii 13 duchownych z kollegiaty Oxford wróciło na łono naszego kościoła. — Składka dla ks. Mathew. — z Bawaryi. — Sirach jezuitki w Saxonii. — z Rosyi. — Mezopotamii. — Prześladowanie katolików. Literatura. Doniesienie.

Z Poznania. — Odbył się tu dn. 16. m. b. w sali bazarowej koncert dany przez Pana Suchockiego. Przykro nam było gdy weszliśmy do sali przekonać się, — choć to nie po raz pierwszy — o prawdzie tej oczywistej, że muzyka nie jest słabą stroną publiczności poznańskiej, która zdaje się cierpieć formalną hydrophobią od wszystkiego co się nazywa koncertem. Artysto, jeśli nie masz znajomych, a licznych, a osobiście dam, któreby raczyły rozebrać bilety i przymuszać nieomal każdego znajomego, do wydobycia mimowolnie z kieszeni cztero- lub trzy-złotówki, lub jeśli niezykszałeś jeszcze takiego w świecie imienia, któreby jak dzwony u Wszystkich Świętych od dawnego czasu dzwoniło w uszach ludzi; — to niezawadź o Poznań, niewystępuj w bazarowej sali, (która i tak pewną być może gwarancją, że jedna połowa publiczności tutejszej nieprzyjdzie), wciśnij czapkę na uszy i jedź sobie dalej, chyba, że obok śpiewu umiesz jeszcze trochę skakać na koniu, chodzić po linie, lub że żona twoja przywiozła ze sobą jedną i drugą małpkę i mądrego pieska, à la bonne heure wtedy występuj śmiało, lecz śpiewu i grania

używaj tylko jako intermezzo, w czasie gdy twoje małpki spoczywać będą, lub gdy sobie już nadto nogi na koniku i linie zforsujesz.

A przecież koncert Pan Suchockiego zasługiwał istotnie na względy każdej muzykalnej publiczności. Głos artysty ma dużo powabu, jest mocny, czysty i pewny w modulacjach; śpiew jego odznacza się prawdziwem i głębokiem uczuciem i znajomością muzycznego efektu. — Śpiewy polskie, im rzadziej je słyszymy, tym bardziej nas wzruszyły, zwłaszcza iż wykonane były z całą biegłością i umniactwem sztuki. — Pani Suchocka, choć głos jej nieco słabszy, podobać się jednakże będzie każdemu pod względem dzwięczności i wyrazu w oddawaniu melodyi, jakoteż pod względem znacznego wyrobienia i giętkości w ruladach i trylerach. Śpiewy te równie jak i biegła i uczona gra fortepianisty, który godnie wykonał klasyczną muzykę Bethowena, każdemu znawcy i lubownikowi muzyki byłyby bezwątpienia niemalą wczorajszego wieczora sprawiły przyjemność, gdyby znawców a przynajmniej lubowników takowych publiczność nasza trochę więcej liczyła. F. K.

Maleparta. Powieść J. Kraszewskiego. —
Karolina. Powieść Wacława Mańkowskiego.
(Dokończenie.)

Tym podobnemi wyrazami odezwawszy się niedawno, w sprzeczności stając z samym sobą, podając nam Malepartę; że nie wspomnę o dawniej wyszłej Ułanie. Szczegółowo rozbiierać Malepartę nie będę; znacie go pewnie. Powiem więc tylko, że mimo wybornego opisu trybunału, gdzie jednak widocznie starał się autor samą złą stronę tego rodzaju sądownictwa wykazać, mimo swego zwykłego, co znaczy doskonałego stylu, a nawet mimo prawdziwości niektórych charakterów, przykre nam bardzo zostało wrażenie po przeczytaniu tego dziełka i sądzę że wszyscy prawie czytelnicy podobnego doznać musieli. Kreśląc bowiem tak beczne charaktery, nie przedstawił nam ani jednego prawdziwie pięknego i wzniosłego, gdyż pierwsza żona Maleparty jest tylko ckliwo łagodna jak się zdaje z ograniczenia rozumu, a Pan Stanisław Deputat, lubo plastycznie rzeczywisty szlachcic polski z wszystkimi wadami i zaletami właściwemi, nie jest jednak dość wydatną figurą aby choć w części zrównoważyć masę innych złych w najwyższym stopniu charakterów. Poprawa Maleparty wreszcie tak nagle jest zupełnie nienaturalną, gdyż ten, co od kołyski będąc złym, w dzieciństwie nawet nie miał jednej chwili niewinności o której pamięć mo-

głaby kiedyś sumienie w nim rozbudzić, ten mówię, nie podobna, aby właśnie gdy najwyższe szczęście do niego się uśmiecha, bo nadzieja zaszczytów i znaczenia w kraju, miał właśnie wtedy nie być odurzonym szczęściem; i nawet, nagłym zwrotem na swą przeszłość, on dotąd tak skryty miałby z własnego popędu oddawać żonie broń tak straszną, przeciw sobie. W ogóle charakter Maleparty nie jest przeprowadzony do końca w swęj właściwości, gdyż człowiek z przekonania skąpy i niedbały o powierzchowność, nie może od razu przedzierać się w rozrzućnika. Również i Panna Gertruda, tak śmieszna z początku figurka, później tak szanowna, tak łatwo odstępująca zamiaru zemsty, mając powody do niej, nie jest naturalną. Wreszcie w całej tej powieści taką nam autor przedstawił jednostajność w złem, że nieomal oswaja z niem czytelnika do tego stopnia, iż w końcu zaciera w nim prawie oburzenie ku zbrodni. —

Karolina, w której widocznie młody autor chciał skreślić przygody swęj podróży do Włoch, nie ma wprawdzie nadzwyczajnych zalet, jednakże przeczytana po Maleparcie robi skutek balsamu przyłożonego po wizykatorii. Wiary politycznej autora, (najważniejszej dziś rzeczy) nie można naturalnie poznać w dziele drukowanym w Wilnie, jednakże daje się ona odgadnąć z zapалу rozlanego w ustępie, w którym opisuje rodzinne swe strony. Ten co tak żywo czuje miłość wszystkiego co swojskie i rodzinne, musi być w dalszy wyznawcą jedynie prawdziwej wiary!... Wzniosłość charakterów obydwóch kobiet i ojca Karoliny, daje poznać szlachetność uczuć młodzieńca, który dotąd nie stracił wiary że są i dobrzy ludzie na ziemi; a cała powieść zostawia po sobie jakąś nie opisaną błogość, jakieś uroczyste wrażenie. — Zda się że nas robi lepszymi! — Niechaj młody ten pisarz nie ustaie w chwalebnym zamiarze poświęcania się pracy; pierwszy ten utwór bowiem i stylem swoim i przeprowadzeniem charakterów do końca w ich właściwej barwie, rokuje nam dobrego powieściopisarza, czerpiącego swe wzory w własnym sercu, bez naśladownictwa obcych. Życzyć by tylko można aby na przyszłość w dziełach swych całkiem rodzime tylko przedstawiał nam obrazy i jego sercu tak mile.

— e —

Do Pana Tadeusza w Gz. Pozn. Nr. 278.

Nie jest to skąpstwem ani oszukaństwem,
Gdy kto w braku dowcipu płaci grubiaństwem;
W coś jest bogaty
Tém czyń wypłaty.

Do Pana r.r.r. w Gaz. Pozn. Nr. 281.

sine ira.

Niechcemy w przeszłość cofać kroki zgubnie,

Ni chwalić starą poezję wiatku,

Ani przyganiać nowej bez wyjątku;

Wielu młodych poetów odznacza się chlubnie.

Wielbiąc jednych, a drugich ganiąc nadużycie,

Zywsze w świecie poezji roznieca się życie.

Na postęp światła nie jesteśmy ślepi,

Piszcze jak Szyller, nikt was nie zaczepi.

Od Redakcyi.

Nieznanego nadsełacza listu z Poznania z dn. 15. m. b. o wypadku zasłysz w tutejszym Seminarjum duchownym Redakcyi o wyjawienie nazwiska swego i miejsca zamieszkania uprasza.

W boru Świątnickim, I milę od Poznania, stoi znaczna ilość tyczek w różnych grubościach w sążniach ułożone na sprzedaż. Chęć kupienia mający raczą się zgłosić do Dominium Piotrowa pod Poznaniem.

DONIESIENIE

tyczące się

przedaży baranów w Grambschütz powiatu Namysłowskiego (Namslau).

Oznaczona tu sprzedaż odbywać się będzie w roku 1845 od 1. Stycznia codziennie, jednakże Inspektor Pan Päckel z Kaulwitz tylko w poniedziałki i czwartki w każdym tygodniu przytomnym tu będzie.

W owczarni Kaulwickiej są także na sprzedaż tryki odchodowane z trzody Grambschützkiej, również zdatne na rozplód maciołki.

Maciołki trzody Grambschützkiej już są rozprzedane.

Grambschütz dnia 7. Grudnia 1844.

Hrabi Henckel von Donnersmarck
urząd gospodarczy dóbr Grambschütz-Kaulwitz.

Baranów ośmdziesiąt jest na sprzedaż w Sokolnikach małych pod Szamotułami.

Moje chemiczno-elastyczne paski rzemieńne i aparaty przyzmatyczno-magnetyczne do ostrzenia są do nabycia w cenach fabrycznych u handaży J. Goldberga w Poznaniu przy Wodnej ulicy pod liczbą 4.

J. P. Goldschmidt z Berlina.

Najnowszego kształtu **Paryskie kapelusze** otrzymał
Magazyn mód dla mężczyzn
w rynku Nr. 73.

J. L. Meyer.

Najlepszej Mokka-kawy funt po 12½ sgr., prawdziwej Kuba-kawy funt po 9 sgr., najlepszego Karol. ryżu funt po 3 sgr., za Tal. zaś 11 funt., najlepszej słufowanej kaszy perłowej funt po 3 sgr., za Tal. zaś 11 funtów, sztearynskich świec funt po 9 sgr., sztuczne woskowe świece także stoczki, prawdziwego Tureckiego tytoniu funt po Talarze, warinasu w rolach funt po 14 i 16 sgr., portoriko w ró-

lach funt po 8 sgr., mianowicie cygarv stare, uleżale w Hawannie fabrykowane, prawdziwego Jamaickiego rumu kwartę po 20 sgr. i 25 sgr., musztardy winnej stoik po 5 sgr., jako też wszelkie inne do tego wydziału należące artykuły polecają w najlepszym gatunku po dziwnie umiarkowanych cenach

A. Pakscher & Comp.
w Poznaniu, Wroniecka ulica Nr. 19.
NB. Limburskiego sera w dużych sztukach po 6 sgr.

Sera Limburskiego śmietankowego w sztukach dużych po 5½ sgr. dostać można w handlu materyalnym

M. Wassermann,
przy Wodnej ulicy pod liczbą 1

Prawdziwa pomada ananasowa nieporównane wonidło, które w przeciągu niewielu tygodni wyprowadza gęste włosy i wstrzymuje ich wypadanie w krótkim czasie. Gdyby ta pomada niepomogła, gotów jestem oddać napowrót pieniądze. **Prawdziwej**, w garczkach pierwszego gatunku po 1½ Tal., a drugiego gatunku po 20 sgr. dostanie u samego tylko fryzera Caspari, ulica Wrocławska Nr. 31. naprzeciwno Hotelu Saskiego.

Prawdziwą wodę kolońską otrzymał i poleca w stałych cenach fabrycznych

Caspari, fryzer,
przy Wrocławskiej ulicy pod liczbą 31.

Dnia 17. Grudnia 1844.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant	
		papie- rami.	goto- wizna
Oblig. długu skarbowego . . .	3½	100	—
Oblig. premii handlu morsk. . .	—	—	93½
Oblig. Marchii Elekt. i Nowej . .	3½	99½	98½
Oblig. miasta Berlina	3½	100	—
— " Gdanska w T.	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod. .	3½	99	—
— " W. X. Poznańsk.	4	103½	103½
— " dito	3½	98½	—
— " Pruss. Wschod.	3½	100½	—
— " Pomorskie	3½	100½	—
— " March. Elek. i N.	3½	100½	100½
— " Szlaskie	3½	100½	99½
Frydrychsdory	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 tal. . .	—	11½	10½
Disconto	—	3½	4½

A k c j e

Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej . .	5	—	190½
Oblig. upierw. Berl.-Poczdamsk. .	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiej	—	190½	—
Oblig. upierw. Magd.-Lipskie . . .	4	—	103½
Drogi żel. Berl.-Anhaltkiej	—	149½	148½
Oblig. upierw. Berl.-Anhaltskie . .	4	—	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld. . . .	5	93½	92½
Oblig. upierw. Dyssel.-Elberf. . . .	4	—	96½
Drogi żel. Reński	5	79½	—
Oblig. upierw. Reńskie	4	—	96½
Drogi od rządu gwarantowane . .	3½	98½	—
Drogi żel. Berlińsko-Frankfort. . .	5	160½	—
Oblig. upierw. Berl.-Frankfort. . .	4	—	—
— " żel. Górno-Szlaskiej	4	116½	115½
— " dito Lit. B.	—	107½	—
— " Berl.-Szcz. Lit. A. i B.	—	119½	118½
— " Magdeb.-Halberst	4	109½	108½
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib. . . .	4	—	—
Oblig. upierw. Wrocł.-Szwidn.-Fr. .	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiej	5	—	—